

Książkowe zamieszanie

Pewnego razu, gdy czytałam książkę o Panu Kleksie i jego akademii, zauważyłam nagle, że ta książka, która zawsze była pełna kolorowych obrazków, nie miała teraz ani jednego. Zamiast ilustracji były puste miejsca. Pobiegłam szybko do regału i zaczęłam przeglądać wszystkie moje książki. Okazało się, że obrazki z jakiegoś powodu wyskoczyły z każdej książki i pozwijane w rulony leżały na podłodze.

W każdym utworze literackim brakowało wszystkich ilustracji. Otworzyłam ostatnią książkę pt. *Tomek Łebski-Jazda bez trzymanki*, gdy nagle wessało mnie do środka. Wylądowałam przed bramą szkoły. Weszłam do jednej z klas w której odbywała się właśnie lekcja plastyki. Tylko, że zamiast nauczyciela Pana Pełniczewicza lekcję prowadziła królowna Śnieżka. Spojrzałam w stronę pierwszej ławki i dostrzegłam, że w klasie nie ma uczniów, tylko siedem kruków. Wybiegłam szybko ze szkoły zastanawiając się, co królowna Śnieżka i siedem kruków robi w książce o Tomku Łebskim. Udało mi się złapać autobus na ulicę Zamkową, bo tam mieszkał właśnie pies najlepszego kolegi Tomka. Chciałam zobaczyć, czy pies Kurczak także zniknął z książki. Kiedy weszłam do domu, psa nigdzie nie było, czyli prawdopodobnie on też zniknął, ale ktoś lub coś pojawiło się zamiast niego. Oczywiście tuż za domem po podwórku latał w kółko Mateusz, czyli uczony szpak Pana Kleksa. Nim zdążyłam dobiec do kolejnego domu, wielka trąba powietrzna porwała mnie i przeniosła do kolejnej książki.

Tym razem była to książka pt. *Nowe przygody gangu słodziaków*. Wspięłam się na drzewo sówki Zosi i zajrzałam do jej dziupli, a tam siedziało sobie lwiątko Simba z książki o królu lwie. W norce zajęczy Zuzi siedział sobie Rocky, pies z psiego patrolu. Podeszłam jeszcze do norki jeża Jeżyka, pod którą siedziało sobie Masza z bajki Masza i niedźwiedź. Pomyślałam sobie, dlaczego każda książkowa postać zamieniła się miejscem z inną? Musiałam odnaleźć Pana Kleksa, ponieważ tylko on mógł mi pomóc uporządkować wszystkie książki. W przeciwnym razie już na zawsze wszystkie książki będą nie tylko z pozamienianymi postaciami, ale też bez obrazków. Gdyby wszystko było normalnie, znalezienie Pana Kleksa nie sprawiłoby mi większego kłopotu, ale niestety wszystkie bajki się pomieszały i teraz nie wiadomo do jakiej książki muszę wskoczyć.

Nie miałam wyjścia, więc udałam się na poszukiwania Pana Kleksa. Poszłam najpierw do książki, do której Pan Kleks najbardziej by pasował. Z jakiegoś powodu Pan Kleks skojarzył mi się z książką o eksperymentach naukowych. Może dlatego, że eksperymenty w tej książce są dość szalone, a przecież Pan Kleks umie robić najróżniejsze rzeczy, których nie da robić się w normalnym świecie. W tej książce nie ma żadnych postaci, tylko próbówki, lejki, płyny i inne rzeczy potrzebne do wykonywania eksperymentów naukowych. I tam między szklanymi próbkami zobaczyłam Pana Kleksa. Nie miałam pojęcia, czy Pan Kleks wie już o książkowym zamieszaniu, czy nie. Po chwili zaczęłam mu opowiadać o tym, co się stało z obrazkami i książkowymi postaciami. Pan Kleks odpowiedział mi, że nic nie wiedział o zamieszaniu z postaciami, a kiedy znalazł się w laboratorium pomyślał, że przez przypadek pomylił składniki w eksperymencie i nawet nie przyszło mu do głowy, że wszystkie postacie z książek pozamieniały się miejscami. Pan Kleks zaoferował mi pomoc przy poukładaniu postaci i obrazków na odpowiednie strony książek. Zaproponował wizytę u wielkiego władcy wszystkich ksiąg i książek.

Biuro wielkiego władcy znajdowało się w samym środku miasta Honolulu. Miasto to było położone na hawajskich wyspach. Książkowy władca nazywał się Honoluk, na cześć bajkowego miasta. Najpierw trzeba było się przede wszystkim dostać na drugą połowę kuli ziemskiej, bo przecież Hawaje leżą bardzo daleko od Europy. Na szczęście Pan Kleks znalazł rozwiązanie. Powiększył swoją powiększającą pompką balonik w wielki balon, który mógł pomieścić mnie i Pana Kleksa. Kiedy dotarliśmy do Honolulu, pofrunęliśmy na chmurze do biura Honoluka. Gdy stanęliśmy naprzeciwko jego biurka opowiedzieliśmy mu całą historię, a on powiedział, że nic nie wiedział o tym zamieszaniu, ponieważ jego komputer złapał jakiegoś wirusa i cały ekran tylko świecił się na kolorowo. Doradził nam, że jeśli chcemy poukładać książki na regale musimy udać się do biblioteki, z której najczęściej wypożyczam książki. Poleciliśmy do biblioteki w Kalwarii Zebrzydowskiej, bo właśnie w niej najczęściej wypożyczam książki. Gdy dotarliśmy na miejsce, okazało się, że biblioteka jest zamknięta. W niedzielę biblioteka nie jest otwarta, ale w pozostałe dni tygodnia już tak.

Wróciłam do domu i zaczęłam zbierać pozawijane w rulony ilustracje. Pan Kleks na szczęście wrócił do swojej akademii, ale bez Mateusza i wszystkich dwudziestu czterech uczniów. Zamiast Mateusza, który fruwał w sąsiedniej książce, Pan Kleks zobaczył wilka z bajki pt. *Czerwony Kapturek*, a zamiast uczniów w sypialni grało w berka siedmioro krasnoludków. Wtedy zadzwonił telefon, więc go odebrałam i usłyszałam znajomy głos wielkiego władcy Honoluka, który powiedział, że wszystkie postacie kłębią się w bibliotece i są poplątane jak spaghetti. Pobiełam do biblioteki, która teraz była otwarta i weszłam do środka. Zaczęłam wklejać obrazki w odpowiednie książki, a postacie wskakiwały na właściwe miejsca. W końcu wszystkie postacie były na swoich miejscach, ale pozostało mi jeszcze ułożenie wszystkich książek na właściwych półkach. Kiedy dzieła literackie wróciły już na regały, nagle zobaczyłam, że jedna książka jest otwarta i ma puste strony. Kiedy ją zamknęłam i ponownie otworzyłam, na pustych stronach pojawiły się kolorowe obrazki i czarne litery. Okazało się, że jest to książka o mojej niesamowitej przygodzie.

Autor: Zuzanna Bogunia

Klasa: IV, Grupa wiekowa: II

SP im. Janusza Korczaka w Dąbrówce